DOI: 10.14746/sh.2017.28.3.009

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXVIII (2017/3)
s. 151-162

Tomasz Kąkol
Uniwersytet Gdański

Doświadczenie religijne Muhammada a chrześcijaństwo

W artykule chciałbym wpierw opisać najważniejsze elementy religijnego doświadczenia Muhammada, które zostały zwerbalizowane i utrwalone w *Koranie*[1].

Treść tego doświadczenia jest w dużej mierze zbieżna z treścią doświadczenia religijnego specyficznego dla judaizmu i chrześcijaństwa (co nie oznacza, że doświadczenie Proroka islamu było nieautentyczne, wtórne czy nieoryginalne).

To, co zachwyca nieuprzedzonego czytelnika *Koranu*, to przenikające do głębi opisy „znaków Boga", którymi przeniknięte są niebo i ziemia (2:164 i in.), oraz wyjątkowo liczne wersety mówiące o ludzkiej wdzięczności za Boże dary (ale też niestety o niewdzięczności). Współczesnemu człowiekowi warto by było też przypomnieć przekonanie Muhammada, że życie ostateczne, a nie „ziemskie", jest „lepsze i trwalsze" (28:60 i in.). Nie zabrakło także odpowiednika wyeksponowanego zwłaszcza w chrześcijańskiej mistyce karmelitańskiej „Solo Dios basta"[2] (33:48, 39:38, 65:3). Wreszcie, powiedziane jest, że u Boga jest „wytchnienie" (12:87), bo On jest „bliski" (2:186) i „czuły" (11:90).

Zakończę mój esej przedstawiając powody, dla których podane w *Koranie* racje na rzecz jego „natchnionego" charakteru są niewystarczające[3], a także

[1] Powyższa teza nie wyklucza się z faktem, że *Koran* jest „słowem Boga". Wybierając *Koran* nie przeczę również autentyczności przynajmniej części tzw. hadisów. Korzystam z tłumaczenia SI (Sahih International) dostępnego m.in. na stronie www.quran.com.

[2] „Bóg sam wystarczy" (hasło św. Teresy z Awili).

[3] Co, znowu, nie oznacza, że *Koran* nie ma takiego charakteru, ale że trzeba poza nim szukać takowych.

zarysowując krótko coś, co można nazwać „chrześcijańską odpowiedzią na koraniczne zarzuty w stosunku do chrześcijaństwa".

*

1. Człowiek przechodzi co chwilę koło „znaków Boga" (2:164, 3:190, 6:97-99, 7:58, 10:5-6.67, 12:105, 13:3-4, 16:11-13.65.67-69.79, 20:53-54, 26:7-8, 27:86, 29:44, 30:20-25.37, 36:37-42, 41:37.39, 42:32-33, 45:3-6.13), bo każde zjawisko, jak i ich harmonijna całość, wskazuje na Niego. Nie są to jednak, można powiedzieć, znaki przytłaczające — próżne są one dla tych, którzy nie wierzą (10:101). Znaki Boga stają się widoczne dla tych, którzy umieją słuchać (10:67) i są cierpliwi (42:33). Niektórzy ludzie nie chcą słuchać, gdyż boją się usłyszeć coś, czego by wiedzieć nie chcieli. Niektórzy sprawiają wrażenie, że n i e p o t r a f i ą słuchać, choć często przyczyna tego jest taka sama, jak poprzednio. Cierpliwość też nie jest zbyt często spotykaną cnotą — dotyczy to zarówno cierpliwości w znoszeniu tzw. doświadczeń[4] jak i cierpliwości w oczekiwaniu na zrozumienie znaczenia znaków Boga: nawet tzw. nagłe oświecenia (z łaski Boga) zwykle przygotowane są wieloletnią, poszukiwawczą pracą umysłu[5]. Z tym związana jest też praca pamięci — ktoś, kto „żyje z dnia na dzień", nie ogarnia retrospekcją co jakiś czas przeszłości, nie dostrzeże raczej nic szczególnego w tym, co *Koran* nazywa znakami Boga (16:13, 25:48-50.62, 56:62)[6].

Pytanie, dlaczego człowiek boi się słuchać Boga? W surze uważanej powszechnie za chronologicznie pierwszą czytamy, że człowiek grzeszy, gdyż uważa się za samowystarczalnego (66:6-7). Pomyślmy choćby o znaczeniu frazesu 'kobieta wyzwolona', pochodzącego w ostateczności z okresu zwanego oświeceniem — wtedy mówiło się o „wyzwoleniu z przesądów" w bardzo czytelnym sensie „wyzwolenia" z wiary religijnej. Jest jednym z największych paradoksów, że gdy dziś w tzw. liberalnej demokracji za największą wartość uważa się wolność (co zresztą słychać w samej nazwie — 'liberalna'), to zara-

[4] Zło jako coś, co rzekomo falsyfikuje znaki Boga, to częsty motyw. Por. 22:11, 29:10.65, 30:33.36, 39:8.49, 89:15-17.23. Człowiek często myśli, że spotykające go dobro jest jego zasługą, zaś zło — karą. *Koran* jednak wyraźnie przeczy takiemu poglądowi! Dodaje też, bardzo realistycznie, że doznający zła często „rozpacza i jest niewdzięczny" albo postępuje wedle przysłowia „jak trwoga to do Boga".

[5] Nic nie jest bardziej obce *Koranowi* (podobnie jak i *Biblii*), jak żądanie (czasem spotykane na forach internetowych i serwisach społecznościowych), „by mi tu zaraz w 300 znakach bez spacji udowodniono istnienie Boga".

[6] Chodzi tu cały czas o coś, co można nazwać „znakami naturalnymi", gdyż wyrażenie „znaki Boga" stosuje się też czasem na oznaczenie wersetów *Koranu*.

zem w nauce i filozofii, badacze i filozofowie prześcigają się w odnajdywaniu determinant człowieka — genetycznych i w ogóle biologicznych, środowiskowych (psychologicznych, socjologicznych, kulturowych) z czego zdaje się wynikać, że wolność może jest mrzonką. Niektórzy dostrzegają ten dysonans i próbują bronić tezy, że wolność nie wyklucza się z determinizmem[7], ale wygląda to raczej na posuniętą do ostateczności racjonalizację w sensie psychoanalitycznym. Człowiek w głębi swej duszy nie uważa siebie za bierne narzędzie. Czuje, że jest wolny — oczywiście, nie w sensie absolutnym, ale w jakimś stopniu na pewno. Bóg jednak często jawi się człowiekowi jako kolejne „coś" czy „ktoś", z czym/kim trzeba się liczyć. Czy nie prościej więc oddać się rozumowaniu kuszącemu konkluzją, że tak w gruncie rzeczy mamy słabe dowody na Jego istnienie, że nie mamy żadnych danych świadczących o Nim?

Koran powiada — człowiek grzeszy, bo czuje się niezależnym. Kiedy uświadomię sobie, że zależę od tylu „zbiegów okoliczności, że właściwie mogłoby mnie nie być na świecie (przecież moi rodzice mogli się wcale nie spotkać, albo te trzy kryzysy w czasie ciąży mogły się skończyć poronieniem, albo ten samochód mógł nie zdążyć zahamować, albo...), także z powodów bardziej „istotnych" — np., gdyby stałe fizyczne, prawa fizyki itp. były inne...[8] Kiedy więc uświadomię sobie, że zależę od tylu czynników, zaczynam odczuwać pokorę, a gdy naturalnie pojawia się myśl o ostatecznej Racji, od której zależę, zaczynam odczuwać też coś w rodzaju wdzięczności za to, że... po prostu jestem (por. 28:73, 29:66, 30:34.36, 31:12.32, 32:9, 34:13.15, 35:12, 36:73, 39:7, 40:61, 41:49.52, 42:48, 43:15, 45:12, 56:70, 67:23, 80:17, zwróćmy też uwagę na wyrzut: „większość ludzi jest [jednak] niewdzięczna"). Owszem, są tacy, którzy nie chcieliby być. Czasem kończy się to nawet samobójstwem. Ale najczęściej chcą oni być, tylko że niezależni. Ale to jest niemożliwe, bo człowiek nigdy sam nie będzie Bogiem. Sam nie będzie, ale z pomocą Boga czemu nie? Podobnym lekarstwem na pychę człowieka skłaniającą do negacji Boga jest wedle *Koranu* uświadomienie sobie kruchości doczesnego życia — jeśli istnieje lepsza i bardziej trwała egzystencja, to nie jest to ta, która ukazuje się nam na co dzień (4:77, 9:38, 10:23-24, 13:26, 16:96, 18:46, 20:131, 28:60, 29:64, 40:39, 42:36, 57:20, 75:20-21, 76:27, 87:17).

Myśl ta jest głęboko biblijna: Bóg przemawia raz tak, raz inaczej, ale na to zwykle się nie zważa (Hi 33,14; por. Iz 65,12; 66,4; Jr 3,13.25; 6,19; 7,13;

[7] Stanowisko to nazywa się 'kompatybilizmem'.

[8] Przecież nie muszą mieć takich wartości jakie mają! W wersecie 56:70 Bóg powiada, że mógłby np. wodę uczynić gorzką — dziś użyto by bardziej „metafizycznych" właśnie przykładów na to, co zachodnia metafizyka nazwała „przygodnością".

13,15; 15,16; 35,13-14)[9]. Często bywa, że dobrobyt wywołuje złudzenie niezależności (Ne 9,28; Ps 17,10; 49,13; Ez 28,3.5.9.17). Psalmista wzywa „wszystkie krańce ziemi", więc nie tylko Izraelitów, by „przypomnieli sobie o Panu" (więc także oni mają do dyspozycji „naturalne poznanie Boga"!) i „wrócili do Niego" (Ps 22,28) oraz prosi Boga, by nauczył on człowieka „liczyć jego dni", aby ów „nauczył się żyć mądrze" (Ps 90,12; Syr 7,36). Nie łudząc siebie, że długość ziemskiego życia można nieokreślenie przedłużać i rozmyślając nad kształtem swojego życia, człowiek będzie „żył mądrze" i bez trwogi stanie w prawdzie, gdy to życie dojdzie kresu, skoro „na końcu można poznać człowieka" (Syr 11,28) — kiedy to opadają wszystkie (ewentualne) maski. Także w Nowym Testamencie czytamy o poznaniu Boga (Rz 1,19.21.28). Ale za tym, naturalną koleją rzeczy idzie cześć i wdzięczność (Rz 1,21), a jeśli ktoś po poznaniu Boga nie uczyni tego, „gubi się w dociekaniach" i naraża się na bycie „nierozumnym" (*ibidem*). A wiemy, że nierozumność czyli głupota to zawiniona niewiedza, a w Starym Testamencie synonim bezbożności (por. Rz 2,11; 10,19). Paweł pisze nawet, że tacy ludzie winni są śmierci i w głębi serca wiedzą o tym (Rz 1,32)[10]. To samo dotyczy „niezachowania poznania Boga" (Rz 1,28). Na pierwszy rzut oka wydaje to się dziwne, ale to wpływ naszej mentalności, dążącej do „poszukiwania" względnie „odkrywania prawdy", podczas gdy równie ważne jest „zachowywanie" odkrytej prawdy — zwłaszcza wtedy, gdy dotyczy takich fundamentalnych spraw jak Bóg czy sens życia.

Jeśli jednak Bóg nie potrzebuje w ścisłym sensie ofiar (por. *Koran*, 22:37, 51:47-58), bo, przeciwnie, to On daje wszystko, to można zapytać, po co samowystarczalnemu, nieograniczonemu Bogu, ograniczony świat?[11] *Koran* i *Biblia* są tu znów zgodne: aby ludzie szukali Boga (16:14, 17:12.66, 28:73, 30:46, 35:12, 45:12, por. Dz 17,27).

Z tym wiąże się też w pewnym sensie nieobecność opozycji wiedza — wiara: *Koran* często powiada o „wiedzy" tam, gdzie wielu współczesnych powiadałoby o „wierze", to samo dotyczy też *Biblii*. „Znaki Boga" są dla tych, którzy „wiedzą", względnie „używają rozumu". Już w Księdze Rodzaju czytamy, jak Abraham pyta Boga „po czym poznam, że otrzymam ten kraj w posiadanie?" (Rdz 15,7-8). W odpowiedzi Bóg aranżuje znaną ówczesnym scenerię zawierania przymierza (15,9-21). Księga Powtórzonego Prawa proponuje taki test

[9] Korzystam z tzw. Biblii Paulińskiej (2009) posiłkując się serwisem biblehub.com/interlinear.

[10] 'Winni śmierci' nie oznacza, że nakazane czy nawet dozwolone jest zabicie ich przez ludzi i pierwsi chrześcijanie tak tego zapewne nie rozumieli.

[11] Wielu stawia ten zarzut teistom, np. Ireneusz Ziemiński (por. *idem*, *Argumenty za istnieniem Boga*, [w:] Przewodnik po metafizyce, pod red. S. Kołodziejczyka, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 2011, s. 589). Pytanie to stawiał też Jerzy Perzanowski.

na słowo Pana: jeśli rzekomy prorok powie, że stanie się *p*, a *p* się nie stanie, to nie jest to słowo Pana (Pwt 18,21-22). Falsyfikacja jednak to jedno, ale co z pozytywnym testem?[12] I rzeczywiście, w Księdze Wyjścia egipscy czarownicy powtarzają cud Mojżesza i Aarona z laską (Wj 7,11-12), z krwią (Wj 7,22) i plagą żab (Wj 8,3). Wydaje się, że Izraelici mieli pewien „przebłysk" wartości indukcji, skoro na pladze komarów egipscy czarownicy odnieśli klęskę w tych zawodach epistemicznych (Wj 8,14). Podobnie zresztą Gedeon eksperymentuje (w dobrym sensie tego słowa) z Bogiem, prosząc wpierw o zroszone runo i suchą ziemię dokoła, a następnie o suche runo i zroszoną ziemię (Sdz 6,36-40).

Ostatni werset rozdziału 13 Ewangelii św. Mateusza jest zaskakujący: „Nie uczynił tam [Jezus — T.K.] wielu cudów, gdyż mu nie wierzyli" (13,58). Skoro nie wierzyli, powie ktoś, to tym więcej cudów powinien był uczynić. Ale z drugiej strony powiedział (nie wprost) domagającym się specjalnego cudu, że są „źli i wiarołomni" (12,39). Jezus miał świadomość tego, że za sceptycyzmem bardzo rzadko stoją czyste intencje epistemiczne — ileż razy argumentami sceptycznymi usprawiedliwia się lenistwo myślowe lub nawet własną winę. Owszem, sceptycyzm bywa chwalony jako postawa chroniąca przed oszustami, fanatykami itp.; bywa, że nawet uwielbiany jako cnota przeciwna wadzie wiary (*sic!*)[13]. Kazimierz Twardowski przekonywał, że jedynym dogmatem filozofa powinien być brak dogmatów[14] (co jednak prowadzi albo do sprzeczności, albo do regresu w nieskończoność). Jeśli jednak chodzi o sprawy „ostateczne" („życia i śmierci"), wyjątkowo trafnie, jak się wydaje, wypowiedział się Platon:

> W tych sprawach należy osiągnąć jedno: albo poznać lub odkryć, jak się rzeczy mają, albo — jeśli to niemożliwe — wziąć z ludzkich myśli najlepszą i najtrudniejszą do obalenia, płynąć na niej jak na tratwie, narażając się na niebezpieczeństwa w podróży poprzez życie […], o ile ktoś nie jest w stanie przeprawić się bezpieczniej i pewniej na trwalszej podstawie — jakiejś myśli boskiej (Fedon 85 c-d [przekład R. Legutko]).

---

[12] Tym bardziej, że Pwt 13,2-3 powiada, że w przypadku fałszywego proroka (w sensie: nie posłanego przez Boga) zapowiedziany przez niego cud może się spełnić (zresztą Jezus u Mateusza ostrzega przed „wielkimi znakami i cudami fałszywych mesjaszy i fałszywych proroków" [24,24]).

[13] Por. H. Albert, *Pewność czy prawda?*, przeł. I. Lazari-Pawłowska, [w:] Kierunki filozofii współczesnej, (red.) J. Czarkowski, J. Pawlak, J. Pawłowski, Wyd. UMK, Toruń 1995, cz. I, s. 251-261.

[14] Por. K. Twardowski, *Przemówienie na otwarciu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie*, „Przegląd Filozoficzny" 2 (1904), s. 241. Dziękuję mojemu koledze doktorowi B. Skowronowi za zwrócenie uwagi na ten fragment.

A zatem wybierać trzeba — a świadectwo indukcyjne z cudów według Jezusa było wystarczającą z ludzkich racji[15]. *Koran* z kolei nie wspomina o cudach Muhammada, za to wielokrotnie odwołuje się do cudów przeszłych, biblijnych (i czasem też przeszłych pozabiblijnych[16]). W tym sensie szczególnego znaczenia nabiera kwestia epistemicznego uprawomocnienia *Koranu*, gdyż nie opisuje on — jak np. ewangelie — nadzwyczajnych zjawisk, ale głosi, by tak rzec, „transhistoryczne" tezy: istnieje jedyny, wszechmocny, wszechwiedzący, doskonale dobry Bóg, istnieje Sąd Ostateczny, życie wieczne itd.

2. Muhammad dobrze wie, że są oszuści, którzy twierdzą, że coś „zostało im objawione" przez Boga, podczas gdy tak nie jest (2:79, 6:93). Już prorok Ezechiel kpiąco wspominał o „urojeniach" fałszywych proroków (Ez 13,3.6-7.9). *Koran* podaje następujące argumenty za swoją prawdziwością:

(a) 2:38 — „stwórzcie surę podobną do tej [tj. drugiej w sensie redakcyjnym — T.K.] i wezwijcie innych prócz Boga na świadków" (podobnie w 10:38). Niestety, jeśli chodzi tylko o możliwość wytworzenia tekstu porównywalnego długością, leży to w naturalnych uzdolnieniach człowieka. Może więc chodzić raczej nie o ilość, ale o podobieństwo treściowe, ale wtedy grozi tej procedurze błędne koło. Rozstrzygające jest tu wezwanie hipotetycznych istot (bogów) poza jedynym Bogiem. Niemniej jak zauważono wcześniej, nie wchodzi w grę „nadzwyczajne potwierdzenie" w rodzaju eksperymentu („sądu") w stylu proroka Eliasza (1 Krl 18,24 — „który odpowie ogniem, ten jest prawdziwym Bogiem").

[15] Niektórzy chrześcijanie i muzułmanie zaprotestują, mówiąc, że „wiara jest łaską", podczas, gdy tu sprowadza się ją do „czysto ludzkich racji". Otóż nie, o ile sprawiającym owe cuda jest Bóg, a to przecież zakładają. Po drugie, teraz jaśniejsza staje się teza, że głupota w sensie biblijnym (koranicznym też!) to zawiniona niewiedza. Ewangeliczna przypowieść o dziesięciu pannach zwraca na siebie uwagę tym, że jej negatywne bohaterki nie są nazwane 'złymi' ale 'głupimi'. W Ewangelii św. Marka głupota znalazła się wśród zła pochodzącego z serca człowieka (7,22). Ewangelista nie mówi o pannach, że mają wiedzę lub nie, ale że są rozsądne lub głupie. Widzimy źródło zła w złej woli, w złośliwości, ale, kto wie, może jeszcze więcej zła ma swe źródło w nieużywaniu rozumu, w zwykłej, prostackiej głupocie, można by rzec. Kiedy uświadomimy sobie, że sukces był tak blisko, że wystarczyło tylko trochę więcej wysiłku, oskarżamy siebie: 'ależ ja byłem głupi!/ależ ja byłam głupia!' „Jakże byliśmy głupi" (Mdr 5,4). Podobnie może być z naszym szczęściem, ze zbawieniem, mówi Jezus. Według Starego Testamentu głupi to nie tylko przeciwieństwo mądrego (Ps 49,1 i liczne fragmenty z Prz, Koh i Syr), ale i winny (Ps 69,6; Prz 14,16; 15,20) oraz bezbożny (Pwt 32,5-6; Ps 10,4-5; 74,18.22; 94,8; Prz 5,22-23; 10,23; Koh 7,25; Syr 22,12; 27,13; Iz 32,6; Jr 4,22).

[16] 2:55-56.125.259-260; 3:46.49; 5:110.115-116; 7:143; 12:93.96; 18:9-25; 19:23-26.30-33; 22:26-29; 27:16-26.39-40; 34:12-13; 38:36-37.

(b) Podobnie, „sąd Boży" (o rodowodzie biblijnym [Lb 5,11-31], którego wersję — podobnie jak w Biblii — stosowano przy domniemaniu cudzołóstwa [*Koran*, 24:6-9]), o którym mówi werset 3:61, nie jest rozstrzygający.

(c) Niesprzeczność nie implikuje jeszcze prawdziwości, czemu przeczy werset 4:82 („Gdyby [Koran] pochodził od kogoś innego niż Bóg, znaleziono by w nim wiele sprzeczności").

(d) Wersety 11:35 i 40:28 mówią, że jeśli Muhammad głosi nieprawdę, to spotka go kara. (Werset 69:44-47 stawia sprawę jeszcze mocniej: gdyby wśród tego, co mówi, znalazł się fałsz, Bóg by go zabił[17].) Nie rozstrzyga to jednak naszej kwestii podobnie jak punkt (b).

(e) Na sugestię, że *Koran* może pochodzić od szatana podszywającego się pod anioła, *Koran* odpowiada, że tak być nie może, bo szatani są „odsunięci od słuchania słów Boga" (26:210-212; 72:9). Rozwijając myśl wersetów 37:6-7, wersety 37:8-10 i 15:17-18 powiadają, że gdy szatan podsłuchuje, o czym mowa w niebie, jest rażony meteorami. Znowu, nie możemy przecież założyć, że są to słowa Boga, gdy chcemy tego właśnie dowieść. Wersety 26:221-227 to słynne „wersety poetów" — szatani opętują tylko „kłamliwego grzesznika" (a Muhammad — domyślnie — jest szczery), a tylko błądzący wierzą poetom, którzy zwykle „nie czynią tego, o czym mówią" (znowu, inaczej niż Muhammad). Otóż, niestety, nie ma nic sprzecznego w tym, że gdyby nawet, jak zapewnia werset 68:4, Muhammad był obdarzony „wspaniałym charakterem"[18], to (przynajmniej niektóre) z wypowiedzianych zdań przez niego byłyby fałszywe. Ten argument nie jest więc wystarczający[19].

(f) W wersetach 81:22-23 (być może chronologicznie pierwszych z analizowanych) Muhammad mówi, że po prostu widział Gabriela (archanioła znanego Izraelitom z Księgi Daniela, a chrześcijanom dodatkowo z ewangelii Łukasza) na „jasnym horyzoncie" i to on przekazał jemu słowa *Koranu*. To jednak, ponownie, nie będzie wystarczającym argumentem.

(g) Wreszcie, werset 29:49 (por. też 83:12) stwierdza, że *Koranowi* przeczą tylko czyniący zło. To też jest pogląd w duchu biblijnym (por. wcześniej o „nieczystym sceptycyzmie" i słynne słowa Jezusa

[17] Nie jest to oczywiste.

[18] Werset 33:23 dodaje, że w Muhammadzie jest „wspaniały wzór".

[19] Chrześcijanin doda poza tym, że należy bardzo ostrożnie podchodzić do tak wysokiej pozytywnej samooceny, co wiąże się oczywiście ze specyficznie chrześcijańską cnotą pokory.

w J 3,19-20; 7,7, które mówią o „moralnym warunku wiary”[20]). Znowu, nie jest to jednak argument konkluzywny, co widać choćby z tego, że mamy przynajmniej dwa częściowo wykluczające się teksty opatrzone tą klauzulą — *Koran* i Biblię chrześcijańską. Przejdźmy zatem do ostatniego punktu — zarzutów *Koranu* pod adresem wiary chrześcijańskiej.

3. W 112:3-4 czytamy, że Bóg „ani nie zrodził, ani nie został zrodzony, ani nikt Mu nie jest równy”. W 72:3 zaś, że Bóg „nie wziął sobie ani żony, ani syna”. Wreszcie, w 5:75 chrześcijanin czyta ze zdumieniem, że Jezus i Maria, jego matka, nie są Bogami, bo „oboje przyjmowali pożywienie”. Pomijając kwestię bóstwa Marii, bo nie ma to żadnych podstaw biblijnych, chrześcijanie — w dokumentach uważanych współcześnie za najstarsze — uznawali tezę, że Jezus jest równy wszechmocnemu, wszechwiedzącemu i doskonale dobremu Bogu Izraela: w listach uznawanych nawet przez tzw. liberalnych egzegetów za autentyczne pisma Pawła (komponowane w latach 48–60) mamy kilka takich fragmentów: Rz 10:9.12-13; 1 Kor 2,8 i Flp 2,6.9-10[21]. Pytanie, dlaczego chrześcijanie tak uważali? Odpowiedź leży w ewangeliach, które wyrażają to samo przekonanie. Z uwagi na zwięzłość i rozpowszechnione przekonanie, że jest to najstarsza ewangelia, sprawdźmy Ewangelię św. Marka[22]. Po pierwsze, w 1,2 mamy przywołane wersety Ml 3,1 i Iz 40,3, w których to czytamy o „posłańcu Boga”, który będzie posłany „przed obliczem Boga” (*pro prosopou sou*, gdzie *sou* odnosi się do Boga). Jest jasne, że tym posłańcem jest Jan Chrzciciel, wzmiankowany w 1,4-9. Według 1,8 Jan mówi, że ten, kto

[20] „Sąd zaś polega na tym: na świecie pojawiła się światłość, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość, ponieważ ich czyny były złe. Każdy bowiem, kto popełnia zło, nienawidzi światłości i nie lgnie do niej, aby jego czyny nie stały się jawne” (3,19-20) oraz „Was świat nie może nienawidzić — mnie zaś nienawidzi, gdyż ja poświadczam, że jego dzieła są złe” (7,7).

[21] *Kyrios panton* („Pan wszystkich”) z wersetu Rz 10,12, w którego Imieniu jest zbawienie (10,13), to Jezus, o czym świadczy werset 10,9 (najkrótsze starożytne credo chrześcijan — „Jezus jest Panem”). W Starym Testamencie tylko Jahweh mógł być *kyrios panton* i nosić Imię niosące zbawienie. W 1 Kor 2,8 Jezus także nosi ekskluzywnie Jahwiczne Imię (*kyrion tes doxes* — „Pan Chwały”), zaś w Flp 2,6 czytamy, że Jezus jest *isa Theo* („równy Bogu”) i że ma „Imię ponad wszelkie imię” (2,9), na które „zegnie się każde kolano” (2,10 — por. Iz 45,23).

[22] Jeśli chodzi o resztę, zob. http://tomaszkakol.blogspot.com/2018/03/panowie-wasnie-rozmawialismy-z.html, gdzie zgromadziłem wszystkie relewantne wersety. Dziś dodałbym jeszcze dwa: (1) Mt 1,21 — anioł mówi do Marii, że Jezus zbawi „swój lud” (*ton laon autou*), co jest standardowym wyrażeniem odnoszącym się do Boga w Starym Testamencie; (2) Mt 19,28 — Jezus uczynił swoich dwunastu apostołów sędziami Izraela, co także było wyłącznym przywilejem Boga (warto też zauważyć, że władza nakładania obowiązków, dana Piotrowi według 16,19, jest rozciągnięta w 18,18 na pozostałych apostołów).

nadejdzie po nim (tj. po Janie), „będzie was chrzcił Duchem Świętym". Żaden prorok Starego Testamentu nie miał takiego przywileju: przeciwnie, to Bóg zsyłał Swojego Ducha (Lb 11,29; Iz 42,1; 44,3; 48,16; 63,11; Ez 36,27; 37,5--6.14; 39,29; Dn 13,45; Jl 3,1-2; Ml 2,15). A w kolejnym wersecie pojawia się właśnie Jezus. Po drugie, Jezus ma władzę odpuszczania grzechów (2,5.10), co także zostało zastrzeżone dla Boga w Starym Testamencie (zob. np. 2 Sm 12,13). To samo dotyczy znajomości myśli („czytania w myślach", 2,6-9, por. 1 Krl 8,39; 1 Krn 28,9; Ps 139,2; Iz 66,18; należy tu podkreślić, że prorokowanie — tak, jak zostało opisane w Starym Testamencie — nie wymaga do swojego wyjaśnienia umiejętności czytania w myślach), bycia Panem Szabatu (2,28, por. Wj 31,13; Kpł 19,3.30, Iz 56,4), uciszanie wiatru i jeziora (4,39, por. Ps 107,29), chodzenia po wodzie (6,48, por. Hi 9,8) i mówienia słów „niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa w żaden sposób nie przeminą" (13,31, por. Iz 40,8)[23].

Oczywiście, inną sprawą jest kwestia tego, czy wersety te wyrażają prawdziwe twierdzenia, ale tutaj chodzi o treść istoty credo chrześcijan a nie o jego ostateczne uzasadnienie.

Chrześcijanie uważają, że mają dobry argument za tym, że znany ze Starego Testamentu wszechmocny, wszechwiedzący i doskonale dobry Bóg jest trzema równymi sobie osobami: tradycyjnie zwą je Ojcem, Synem (= Jezusem, Bogiem i człowiekiem zarazem) oraz Duchem (Świętym)[24]. Muhammad już we wczesnej surze 112 odrzuca zdecydowanie, jak widzieliśmy, tę podstawową dla chrześcijaństwa teorię. Można by powiedzieć, że rozumie (nieświadomie?) jedyność Boga jako definiowalną przez identyczność implikującą nieodróżnialność, zaś 'zrodzenie' uważa bądź za antropomorfizm, bądź za równoznaczne ze 'stworzeniem z niczego', co oczywiście w przypadku Boga nie zachodzi. Jezus faktycznie został — jak każdy człowiek — zrodzony w sensie dosłownym, tj. z kobiety (i dziewicy, co przyznaje sam *Koran*![25]), ale jako Bóg nie został stworzony, bo nie byłby Bogiem — wniosek mógł być tylko taki, że jego relacja do Boga, którego nazywa 'Ojcem', jest w jakiś sposób analogiczna do relacji, w jakiej jest do jego matki.

[23] Można by jeszcze dodać werset 9,2, w którym czytamy, że słynne Przemienienie Jezusa było „po sześciu dniach" (Izraelici także czekali sześć dni na objawienie się Boga na górze Synaj — Wj 24,16).

[24] W sprawie ewangelicznych wersetów o osobowym bóstwie Ducha Świętego zob. Mt 4,1; 10,20; 12,31-32; Mk 1,12; 3,29; 13,11; Łk 2,26-27; 4,1; 12,10.12; J 14,16-17.26; 15,26; 16,7-8.13-15.

[25] Przy czym nie chodzi oczywiście o znane z biologii dzieworództwo (partenogenezę), bo wówczas Jezus byłby kobietą. Mamy więc do czynienia z „cudem" w ścisłym sensie (ingerencją Boga wykraczającą poza zwykłe prawa fizyki, biologii itp.).

Pytanie, czy teza o tzw. Trójcy nie przeczy monoteizmowi — klasyczna teologia chrześcijańska podkreślała zawsze „tajemniczy" charakter tej prawdy (w sensie „przekraczania rozumu"). Sądzę jednak, że nie wynika to z paradoksalnego ponoć jej charakteru (złośliwi [?] powiedzą, że doktryna ta zakłada logikę parakonsystentną[26], skoro rzekomo twierdzi, że 3 = 1), ale tylko z tego (trywialnego) faktu, że bez Jezusa nikt by nie „wpadł" na to, że są trzy osoby boskie. To bowiem, że w Starym Testamencie (w Nowym też!) mowa o jedynym Bogu, nie musi przecież zakładać jedyności definiowanej przez identyczność pociągającą nieodróżnialność. To jest, 'istnieje dokładnie jeden *x*' nie musi być równoważne 'istnieje co najmniej jeden *x* i każdy *y* jest z nim identyczny' przy takim rozumieniu identyczności, iż jeśli *x* jest identyczne z *y*, to *x* i *y* są nieodróżnialne. Ponieważ bez trudu można podać na podstawie ewangelii różnice między Jezusem, Bogiem-ojcem i Duchem Świętym, stąd wniosek, że jedyność Boga jest rozumiana słabiej. Zresztą przesadą byłoby wymagać od autorów biblijnych tak mocnego, „nowoczesnego" pojęcia jedyności.

Po drugie, w cytowanym wcześniej koranicznym wersecie 72:3 Muhammad zdaje się rozumować tak: jeśli, jak sądzą chrześcijanie, Jezus jest synem Boga, to tylko adoptowanym, bo Bóg, aby mieć syna, musiałby go spłodzić z jakąś „towarzyszką boginią", a wtedy nie byłby jeden. Drugiemu jednak trzeba zaprzeczyć, bo to gruby antropomorfizm, zaś adopcjanizm (Jezus nie był od „początku", ale s t a ł s i ę Bogiem) został bardzo wcześnie odrzucony przez chrześcijaństwo jako herezja[27]. Być może Muhammad zetknął się nawet z adopcjanistami, tak jak zetknął się z monofizytami czy nestorianami, ewentualnie innymi przedstawicielami chrześcijaństwa heterodoksyjnego (monofizyci uważali, że Jezus nie był jedną osobą w dwóch naturach — boskiej i ludzkiej — „bez podziału, bez z(a)miany, bez zmieszania, bez rozłączenia"[28], ale miał jedną naturę — *mone physis*; nestorianie zaś zaprzeczali, by Maryja była matką Boga — *theotokos* — a zatem Bóg się nie urodził[29]). W ortodoksyjnej, a w każdym razie (jak staraliśmy się szkicowo pokazać) biblijnej interpretacji, Bóg może przyjmować, wbrew Muhammadowi, poży-

[26] O logikach parakonsystentnych zob. np. J. Perzanowski, *Parainconsistency, or inconsistency tamed, investigated and exploited*, "Logic and Logical Philosophy", 2002, nr 9, s. 5-24.

[27] Zob. tekst wspomniany w przyp. 22 oraz P. Lisicki, *Czy Jezus jest Bogiem?*, Kraków: m 2014.

[28] Ta słynna formuła Soboru Chalcedońskiego (451) oznacza, w bardziej „ludzkim" języku, że 1) w Jezusie nie ma podziału na część boską i ludzką w sensie dosłownym — Jezus nie jest „kombinacją" („składanką") Boga i człowieka; 2) żadna z tych natur nie doznała w Jezusie zmiany ani zamiany, każda zachowała swoje właściwości; 3) Jezus nie jest też „miksem" obu natur (w zasadzie konsekwencja tego, co wyżej); 4) w Jezusie te natury są nieseparowalne.

[29] Por. choćby polską kolędę „Bóg się rodzi".

wienie i dokonywać innych typowo ludzkich czynności, kiedy jest zarazem człowiekiem.

Inaczej: według chrześcijan, Jezus dał wystarczająco wiele dowodów na to, że jest Bogiem — i jeszcze więcej na to, że jest człowiekiem, można by dodać — zatem można powiedzieć, że jako Bóg nie może np. przyjmować pożywienia, ale jako człowiek jak najbardziej[30].

*

Ogólny wniosek brzmi, iż koraniczne zarzuty pod adresem chrześcijaństwa opierają się na nieporozumieniu. I choć z jednej strony takie postawienie sprawy może wielu się wydawać choćby „niepoprawne politycznie", to we wspólnej trosce Żydów, chrześcijan i muzułmanów o obecność Sacrum we współczesnym świecie (który — jeśli wierzyć niektórym mediom — jest pustoszony przez galopującą sekularyzację) należy mieć na uwadze łącznie część „własną" jak i część „wspólną" doświadczenia religijnego (i jego teorii), a to ostatnie przedstawiłem z nadzieją, że tym samym choć trochę przyczynię się do przełamania głoszonego szeroko stereotypu o rzekomej „obcości" muzułmańskiego widzenia rzeczywistości sakralnej w relacji do naszego kręgu kulturowego.

Niniejszy szkic nie wyczerpuje oczywiście bogatej problematyki, którą można wyrazić w hasłach „Koran a Biblia" czy „judaizm, chrześcijaństwo i islam — część wspólna wiary i różnice". W szczególności, pominąłem zagadnienie relacji judaizmu do islamu. Gdybym miał wskazać na zarazem podstawową, jak i szczególnie „zapalną", kwestię czekającą na zajęcie się nią przez tych przedstawicieli chrześcijaństwa i islamu, którym leży na sercu nie tylko wspólne etyczne świadectwo, ale i dialog doktrynalny, to byłby to problem epistemicznego uprawomocnienia twierdzeń składających się na *Koran* i *Ewangelie*, czyli, mówiąc językiem tradycyjnej teologii chrześcijańskiej, kwestia *de rationibus fidei*. Tutaj świadomie pominąłem ten problem w odniesieniu do chrześcijaństwa; jeśli natomiast chodzi o islam, ograniczyłem się do próby wykazania, że koraniczne argumenty na rzecz prawdziwości świętej księgi islamu są niewystarczające — z czego nie wynika, powtórzę raz jeszcze, że nie istnieją pozakoraniczne argumenty. Rozwinięcie tego wątku musi jednak mieć miejsce już w innej publikacji.

[30] Zob. tekst wspomniany w przyp. 22.

Tomasz Kąkol

Muhhamad's Religious Experience and Christianity

Abstract

In this article, I describe the key features of Muhamad's experience, as evidenced by Quran. Meanwhile, I refer to their biblical counterparts. This fact shows the spiritual affinity of three main monotheistic religions. The critical part of my text consists of: (a) the argument for the insufficiency of Quranic arguments for the truth of Quran itself and (b) the defense of the Christian doctrine against Quranic charges against Christianity.

Keywords: Bible, Christianity, God, epistemic justification, Islam, Jesus, Quran.